

Miasto, które nigdy nie zginie

Z Walerijem Popowem, rosyjskim pisarzem, rozmawiają Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziecki

NOWA EUROPA WSCHODNIA: Czy myślał Pan kiedyś o przeprowadzce z Petersburga do Moskwy? W stolicy są pieniądze, prestiżowe wydawnictwa, tam żyje elita...

WALERIJ POPOW: To prawda. Moskwa zawsze była miastem handlowym, natomiast Petersburg miał na początku charakter mieszczański, potem tworzył tu Nikołaj Czernyszewski i jego utwory nadały miastu charakter trochę plebejski, socjalistyczny. Mieszkał tu także Nikołaj Niekrasow. Silne piętno na historii Petersburga odcisnęli dysydenci. Miasto nigdy nie miało charakteru kupieckiego – tu zawsze nad interesami i pieniędzmi zwyciężał duch.

W Moskwie zaś królowały wartości doczesne, nie intelekt. Poza tym Moskwa nie ma centralnej ulicy, i to jest jej problem. Gdyby miała taką ulicę jak Newski Prospekt, nadałoby jej to zupełnie inny klimat. Bo w stolicy można się zgubić. Nie wiem, jak się tam odnaleźć, gdzie umówić się na spotkanie, gdzie iść na spacer albo do jakiej się wybrać knajpy.

Choć moje książki wydawane są także w Moskwie, to mogę żyć jedynie w Petersburgu, gdzie egzystencja płynie spokojniej. Z drugiej strony nie można o Moskwie zapominać, uważam ją za najważniejsze literackie miasto w Rosji.

Czym więc różnią się pisarze z Moskwy od pisarzy z Petersburga?

Moskiewscy pisarze potrafią kopiejkę sprzedać za rubel. Coś napiszą i zaraz jest wokół tego dużo szumu. Pisarze z Petersburga na odwrót: za rubla dostają kopiejkę.

Choć i tu bywa różnie. Kiedyś wydawcy z Moskwy nie chcieli mnie zabrać na paryskie targi książki, mówiąc, że nie mają miejsca. Pojechałem więc na własny koszt. Nazajutrz w hotelu jeszcze nieogolony, tylko w koszuli i spodniach poszedłem na śniadanie, a tam pisarze z Moskwy, już w marynarkach i pod krawatem, gdzieś się wybierali. Tak się dowiedziałem o spotkaniu z Władimirem Putinem i Jacques'em Chirakiem. Popędziłem więc do pokoju po paszport, ale gdy zbiegłem, zobaczyłem, że autobus pełen literatów już odjeżdżał. Chciałem wybiec z hotelu i go gonić, ale wpadłem na szklane drzwi i osunąłem się na podłogę... Przybiegł barman z workiem wypełnionym lodem, by położyć mi go na głowę. Nagle pojawił się przystojny mężczyzna we fraku i spytał o rosyjskich pisarzy. Barman odparł, że odjechali i został tylko jeden, który miał wypadek. Na to pan we fraku: „Jaka szkoda! Przyjechałem właśnie z rezydencji prezydenta Chiraca, by zabrać ze sobą rosyjskich pisarzy”. I tak miałem dla siebie eskortowany autobus. Dojechałem

na miejsce spotkania pierwszy i spokojnie sobie porozmawiałem z Putinem i Chirakiem, zanim reszta dotarła. Tak Petersburg zwyciężył Moskwę.

W czym jeszcze tkwi siła Petersburga?

To taka duma biedaka. Mamy mniej pieniędzy, więc za bardzo się nimi nie przejmujemy. Siergiej Dowłatow pochodził z Petersburga, tak samo Josif Brodski. Oni nie pracowali dla doraźnych nagród, uznania, a robili to z myślą o przyszłości. W tym mieście żyje się w mniejszym pośpiechu, ale to życie jest więcej warte.

W Petersburgu nie tylko artyści żyją inaczej, także inni ludzie. Opisował Pan momenty, gdy na Newie podnosi się most. Ludzie nie mogą się już wtedy nigdzie spieszyć.

Gdy most się podnosi, to tak, jakby ktoś wysłał sygnał: zatrzymaj się, rozkoszuj się życiem, nie spiesz się nigdzie. W Moskwie ludzie wciąż są w biegu, nic ich nie zatrzyma, bo tam żaden most się nie podnosi. A my nie mamy wyjścia: nagle pojawia się przed nami przeszkoda i musimy stanąć, zastanowić się nad sobą i pozachwycać pięknem miasta. Gdyby nie te mosty, człowiek mógłby nigdy się nie zatrzymywać, a tak musi, i to jeszcze w najpiękniejszym miejscu. Dlatego Petersburg jest miastem tak poetyckim. Przede wszystkim w okolicy Newy i Newskiego Prospektu.

W jednej ze swoich książek pisze Pan, że patrząc na Newski Prospekt, ma Pan

te same myśli co Iwan Bunin: że jest to najgenialniejsza ulica na świecie.

Bo to naprawdę jest niepowtarzalne miejsce. To miasto wyzwała magiczną siłę, samo tworzy tu genialne myśli. Róg Fontanki i Newskiego Prospektu Fiodor Dostojewski uważał za miejsce najbardziej mistyczne. Kiedyś wyszedł od krytyka Wissariona Bielińskiego, od którego usłyszał, że jest geniuszem, przystanął właśnie w tym miejscu, zaświeciło wtedy słońce. Pisarz wspominał, że był to jeden z najszcześniejszych momentów jego życia. I ja mam ciepłe uczucia związane z tym miejscem. Szedłem tamtędy i zobaczyłem dziewczynę czytającą moją książkę. Też pomyślałem, że to jeden z szczęśliwszych momentów w moim życiu.

Z tymi miejscami kojarzą się także Fiodor Tiutczew i Mikołaj Gogol. Na Bolszok Morskoj mieszkał Aleksander Puszkina. Blisko, bo na Litiejnym Prospekcie, który dochodzi do Newskiego, mieszkał Brodski. Za mostem Aniczkowa była klubokawiarnia Ławka Pisarzy – lokal ważny szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, ale też wcześniej. Z miejscem tym kojarzą się Osip Mandelsztam i Anna Achmatowa. Potem pojawiło się awangardowe pokolenie Daniła Charmsa. Maniera pisania narodziła się sama, jakby z powietrza. Tu powstawała genialna literatura, póki nie zdusił jej stalinizm.

A czy po 1991 roku Petersburg łatwo przewyciężył radziecki Leningrad?

Łatwo. W tym mieście żyje wielu leningradczyków, ludzi, którzy przybyli ze wsi

i miasteczek, ale to miasto uformowało ich od nowa. Ja przyjechałem do Petersburga w wieku sześciu lat. Zamieszkaliśmy w domu, gdzie w bramie stało dwóch wyrzeźbionych atletów: jeden był bosy, a drugi w rozsznurowanych butach. Jako dziecko bardzo mnie to rozśmieszyło. To od razu ukazało inność, dziwność Petersburga, która jest kodem tego miasta, jego najważniejszą cechą.

Petersburg jest jednocześnie miastem trochę sztucznym. Nie rozwijał się przez stulecia, ale został zbudowany „na rozkaz”. Powstał na błotach.

W Paryżu też wyburzano stare kwartały i budowano szerokie aleje, by zaprowadzić większy porządek architektoniczny. Owszem, Petersburg został pomyślany i wybudowany trochę sztucznie, ale dla życia jest to wygodne miejsce. Z drugiej strony, jest to miasto carskie, miasto władzy. Imperialna architektura sprawia, że czasem ma się poczucie bycia obcym

w tym mieście, gdzie żyli wielcy książęta, herosi, geniusze, a ty tu jesteś maleńkim przybyszem z prowincji. No cóż, trzeba starać się wejść na ich poziom. Miasto swoją architekturą narzuca styl życia – trzeba się lepiej zachowywać.

W pierwszej dekadzie po 1991 roku miasto zyskało złą sławę za sprawą książek, a potem serialu *Bandycki Petersburg*.

Bo i tak bywało. Dziennikarz Andriej Konstantinow bardzo dobrze zna się na tych kryminalnych sprawach i pokazał je bez ogródek. Na szczęście ta „bandycka twarz” nie stała się marką Petersburga. Trochę starano się nawet stworzyć wizerunek Petersburga jako miasta kryminalistów, ale to się nie przyjęło. Poszukiwałbym w Europie innych miast, które mają bandycki i złodziejski charakter, na przykład Barcelona. Owszem, raz mnie okradziono na Newskim, ale tylko raz przez całe życie.

**Jest jeszcze inna twarz miasta. Obra-
zuje ją anegdota o tym, jak gdzieś
w Rosji dzwoni telefon i człowiek,
który podniósł słuchawkę, słyszy:
„Dzień dobry, ja dzwonię z Petersburga”.
Odpowiada na to: „Ale dlaczego
zaczyna Pan rozmowę od straszenia?”.
To oczywiście aluzja do ekipy Władimira
Putina.**

Nie mam kontaktu z tymi ludźmi. Nasze drogi nigdy się nie przecięły. To byli komsomolcy, którzy doszli do władzy. Są wykształceni, ale nie są związani z petersburską inteligencją. Co prawda, mieszkałem z Putinem przy tej samej ulicy i chodziliśmy do jednej szkoły, ale poza tym nic nas nie łączyło.

**Jednak to, że ludzie z Petersburga
rządzą na Kremlu, chyba wpływa na
miasto?**

Myszę, że dostajemy większe środki na utrzymanie miasta w dobrym stanie, aby było tu ładnie. Nie wpływa to jednak na nastrój mieszkańców. Nie czuję dumy, że „nasi są na Kremlu”.

**Ile pozostało w mieście z ducha re-
wolucyjności?**

Za Anatolija Sobczaka wydawało się, że Petersburg będzie najbardziej wolnym miastem, ale szybko okazało się, że nic z tego. Lata przemian to były dobre czasy: dużo się działo, życie polityczne było intensywne. Natomiast teraz nastąpiła stagnacja. Nie ma już ducha demokracji, który panował dwadzieścia lat temu, ale uważam, że petersburskie społeczeństwo nie jest w złym stanie. Tu mieszka inteligencja,

która zdołała pozostać postępową i niezależną od władzy i której wiele się udaje. Gdy rządzący próbują zrobić coś, co naruszyłoby charakter miasta, zawsze spotykają się ze sprzeciwem. Kiedy chciano wyburzyć kamienicę, w której powiesił się Siergiej Jesienin, zaczęła protestować młodzież. Mamy swojego ducha niezależności. Nie możemy oczywiście mieć wpływu na wszystko, ale jednak jakaś siła w nas pozostała.

Natomiast więcej rewolucji już nam nie potrzeba. Zresztą na temat wielkiej rewolucji proletariackiej, która miała się rozpocząć właśnie w Petersburgu, narodziło wiele mitów. W czasie, kiedy ona się odbywała, były czynne wszystkie restauracje. Ludzie spacerowali po Newskim Prospekcie i nie mieli pojęcia o garstce pijanych marynarzy biegających po mieście. Nie było też szturmów na Pałac Zimowy. „Szturmujący” normalnie weszli przez drzwi.

Nie powiedziałbym więc, że Petersburg jest miastem szczególnie rewolucyjnym. Oczywiście, Rosjanie są zdolni do przewrotu, ale musieliby pojawić się tacy geniusze od rewolucji jak Włodzimierz Lenin i Lew Trocki, żeby tego dokonać.

**A czy duże pieniądze, które pojawiły
się po roku 1991, nie zepsuły miasta?**

Rozwój miasta nie zawsze podąża w dobrym kierunku: wyburza się stare domy, a na ich miejsce wznosi się nowoczesne budynki. Było wiele kawiarni, w których panował literacki nastrój i gdzie bywały osobistości, takie jak na przykład Josif Brodski. Dziś tych lokali już nie ma. Na

szczęście, jest kawiarnia Barien, gdzie sprzedaje się też dobre książki. Jest również kawiarnia Brodjaczaja Sobaka, gdzie bywali Achmatowa, Mandelsztam, Walerij Briusow. Takich miejsc jest jednak coraz mniej. Nie wiem, dlaczego Petersburga nie promuje się, wykorzystując jego inteligencki charakter. Petersburg byłby dobrym miejscem, żeby stworzyć taki kult literatury.

Pamięta się tu o Brodskim?

Można powiedzieć zupełnie szczerze: panuje tu wręcz kult Brodskiego. Gdy organizowany jest wieczór jego poezji, sala jest zawsze przepełniona. On bardzo lubił swoich leningradzkich przyjaciół, pamiętał o nich na emigracji. Zapraszał nas, gościł. Nie mógł jednak wrócić do Petersburga. Bał się, że tego nie wytrzyma, że serce mu pęknie.

Niedawno partia Jedna Rosja wydrukowała propagandowe plakaty z portretem Brodskiego.

Myślę, że on raczej by się na to nie zgodził... Czasem bawią mnie zagrania władzy. Na przykład wykorzystuje się postać Achmatowej w kampanii mającej na celu zwiększenie populacji. Drukują jej portret z napisem: „Achmatowa była trzecim dzieckiem w rodzinie”. Wykorzystuje się więc wielkie nazwiska,

ale nie dla promocji dobrej literatury. W Smolnym, gdzie urzędują wszystkie decyzyjne osoby zajmujące się polityką kulturalną miasta, trudno porozumieć się z kimkolwiek. Tam siedzą ludzie, którzy – co widać po twarzach – niewiele czytają i niewiele wiedzą, co dzieje się w literaturze.

W efekcie wielką kulturę wypycha komercja. Pieniądze odegrały tu więc negatywną rolę. Dla mnie to przestępstwo, że na Newskim Prospeckie nie pozostawiono miejsca dla inteligencji. Zniknęła kultowa kawiarnia Siewier. Petersburg upodobił się do dekoracji, stał się miastem trochę nierealnym. Otwiera się drogie restauracje i butiki, w których odstrasza ceny, za to brak im ducha. Przez to miasto zaczyna przypominać scenografię do filmu o dobrym i przyjemnym życiu. Władza pieniędzy potrafi być przekleństwem. Do nowo otwartych miejsc nasze pokolenie nie ma zaufania, jakoś nas tam nie ciągnie.

Mimo to nie ma o czym dyskutować: Newski to jest genialna ulica, a Petersburg to genialne miasto.

I do tego te białe noce...

One też tworzą charakter Petersburga. Wiem, że on nigdy nie zginie. Nawet gdy podejmowane będą różne próby zniszczenia miasta, to ono zawsze się odrodzi. ☹

Walerij Popow jest rosyjskim pisarzem i scenarzystą, po ukończeniu studiów pracował jako inżynier. Stał się szerzej znany dzięki opowiadaniu *Śluczaj na młocznym zawodzie*. Laureat Nagrody im. Dowłatowa za najlepsze opowiadanie (1993 rok), członek rosyjskiego Pen Clubu. Opublikował między innymi *Kultowyj Piter* (Moskwa 2007). Mieszka w Petersburgu.